PPP a społeczna mentalność

Kategoria: Felietony
Opublikowano: niedziela, 30, lipiec 2017 22:58
Grzegorz P. Kubalski
Odsłony: 1898

W minionym tygodniu Rada Ministrów przyjęła "Politykę w zakresie rozwoju partnerstwa publiczno-prywatnego". Dokument ten przewiduje różne działania mające przyczynić się do rozwoju PPP w Polsce. Tyle tylko, że klucz jednak tkwi w mentalności społeczeństwa.

Obserwując przez minione lata próby realizacji inwestycji w formule PPP można było znaleźć takich potencjalnych partnerów publicznych, którzy byli głęboko przekonani, że omalże niemoralne jest to, by partner prywatny na przedsięwzięciu zarobił. Dobrze jeśli do przedsięwzięcia nie dołoży. Filozofia taka była kontynuacją tradycji sięgającej czasów PRLu.

W minionym ustroju prowadzona była walka ze spekulantami. Walka ta była wyśmiewana w ówczesnych kabaretach poprzez zauważenie, że skoro spekulant to ktoś kto kupuje taniej, a sprzedaje drożej, a państwo z takowymi walczy, to najwyraźniej w opinii rządzących powinna być sytuacja odwrotna. Powinno się kupować drożej, a sprzedawać taniej. Tyle że ktoś kto tak postępuje to już spekulantem nie jest, tylko jest po prostu idiotą.

Trudno jest oczekiwać, że partnerzy prywatni będą idiotami i do realizacji zadań publicznych dokładać będą. I warto jest to sobie uświadomić, aby przedsiębiorcy uczestniczący w PPP nie spotykali się ze społecznym odium, iż chcą zarobić na społeczeństwie.

Warto zresztą apelować o szersze zrozumienie ekonomiki usług publicznych. Choć trudno w tym zakresie czynić zarzuty społeczeństwu, skoro i sami rządzący z ową ekonomiką na bakier bywają. Fakt, że usługi publiczne są z punktu widzenia korzystającego bezpłatne, nie oznacza, że nic one nie kosztują. Albo że kosztują dowolnie mało. Bardzo często zapomina o tym Ministerstwo Finansów ustalając wysokość środków jakie mają trafić do jednostek samorządu terytorialnego na realizację zadań z zakresu administracji rządowej. Efekt – mniej lub bardziej wyraźne finansowanie tych zadań z budżetów samorządowych – w imię odpowiedzialności przed obywatelami.

Powszechnie też utrzymywana jest fikcja, iż właściwie wszystko wszystkim się powinno należeć. Najlepiej jest to widoczne w ramach systemu ochrony zdrowia. Wiele lat temu przy tworzeniu koszyka świadczeń gwarantowanych wrzucono w jego ramy znacznie więcej niż dawało się sfinansować ze składki na ubezpieczenie zdrowotne. Skutek był nieunikniony – wzrost zadłużenia poszczególnych jednostek systemu ochrony zdrowia i wydłużanie się kolejek oczekujących. Odpowiedzią na to ma być wprowadzana obecnie reforma. Ma ona niewątpliwie wiele zalet, przede wszystkim gwarancję stabilności. Tyle że podstawowego problemu nie rozwiązuje. Cały zakres świadczeń ma być zrealizowany z ryczałtu, który jednak nie wystarcza na zaspokojenie wszystkich potrzeb. Zwłaszcza w systemie, w którym nie ma chociażby symbolicznego współpłacenia jako mechanizmu ograniczania popytu.

Równie specyficznie wygląda system finansowania oświaty. Do dziś część oświatowa subwencji ogólnej nie tyle jest naliczana, co jest rozdzielana między poszczególne jednostki samorządu terytorialnego. Ogólna kwota subwencji jest bowiem niezależna od zadań koniecznych do zrealizowania – wynika ona z ustawy budżetowej. Oznacza to w szczególności, że wzrost zadań w jakimś miejscu faktycznie wiąże się z uzyskaniem wyższych środków w konkretnej jednostce, ale jednocześnie ze spadkiem wysokości części oświatowej subwencji we wszystkich pozostałych jednostkach. Oczywiście taka sytuacja jest z punktu widzenia administracji rządowej bardzo wygodna – gdyż bezkarnie można zwiększać kosztochłonność poszczególnych zadań, bez konsekwencji dla budżetu państwa. Trudno oprzeć się wrażeniu, że wprowadzana reforma oświaty do tego właśnie doprowadzi.

Phoca PDF

Pamiętajmy zatem, że usługi publiczne muszą być odpowiednio finansowane.

Phoca PDF